№ 4 Warszawa. Kwiecień 1923 r. Rok XII.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

Miesięcznik Popularno-Naukowy dla Felczerów i Akuszerek

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30.
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od godz 5½ do 7 wieczorem.

Treść numeru 4-go.

Próby leczenia gruźlicy za pomocą chemoterapji.

Dodatnie wyniki leczenia przymiotu związkami arsenobenzolowemi, w pierwszym stopniu gorączki powrotnej—temiż preparatami, chorób skóry wywoływanych przez pewne gatunki grzybków preparatami jodowemi zachęciły badaczów do wypróbowania niszczenia w organizmie laseczników gruźliczych przez wprowadzenie do ustroju pewnych ciał chemicznych.

Zastrzykiwania dożylne kreozotu, gwojakolu, tymolu, inhalacje związków aromatycznych, barwniki anilinowe — nie dały pożądanego wyniku; ciała te nie docierają do laseczników gruźliczych w ogniskach gruźliczych, ulegając wcześniej rozpadowi, rozkładowi lub utrwalając się w tkankach zdala od ogniska gruźliczego.

Zresztą trudno było uwierzyć, by przez drogi krwionośne, lymfatyczne lub powietrze mogły dotrzeć do ogniska gruźliczego ciała nie mające powinowactwa chemicznego zarówno z lasecznikiem gruźliczym jak i z komórką gruźliczą. Wszak ogniska gruźlicze żyją w pewnym stopniu życiem niezależnym od organizmu, niezłączone z nim żadnym naczyniem krwionośnym. Ognisko gruźlicze izoluje się coraz więcej od organizmu, w miarę tego jak rozwija się w kierunku z serowacenia czy też z wapnienia. Pożywienia dla siebie otrzymuje ono tylko za pomocą osmozy i tylko przez osmozę sąsiadująca w nim tkanka wchłania w siebie produkty toksyczne ogniska gruźliczego.

Nie można więc zrozumieć skutecznego działania środka chemicznego na lasecznik gruźliczy, o ile środek ten posiada dostatecznej trwałości (stabilitas) dotarcia do tkanki otaczającej ognisko gruźlicze bez rozpadu lub też modyfikacji, by następnie drogą osmozy dostać się do komórki gruźliczej i oddziałać niszcząco na nią lub na zawarte w niej laseczniki.

Możliwem jest też, że niektóre ciała chemiczne wywierają działanie pośrednie na gruzełki gruźlicze sprzyjając przekształcaniu się w tkankę łączną komórek zdrowych otaczających ognisko gruźlicze. W ten sposób bez wątpienia działają sole wapnia, być może też różne sole miedzi. Jeżeli komórki łączno-tkankowe rozmnożą się tak obficie że zmniejszą lub zupełnie przerwą osmozę, wówczas izolacja ogniska gruźliczego spowoduje jego stopniowe zamieranie wraz z lasecznikami gruźliczemi. Ten sposób wyleczenia gruźlicy jest na szczęście bardzo częsty. Jest on objawem stałym w gruźlicy utajonej i obserwujemy go często nawet u zwierząt bardzo czułych na zarażenie się lasecznikami gruźliczemi jak np. świnek morskich, gdy wprowadzamy im do organizmu bardzo małą ilość laseczników osłabionych.

Sole wapnia. Spostrzeżenia tak częste u ludzi, bydła rogatego i nawet u małych zwierząt laboratoryjnych objawu zwapnienia ognisk gruźliczych i z drugiej strony fakt stwierdzony przez autorów francuskich, że chorzy na gruźlicę postępującą podlegają znacznej utracie wapnia, skłoniły lekarzy do stosowania soli wapniowych w leczeniu gruźlicy. Jakkolwiek eksperymentalnie ta metoda nie daje żadnych wyników, większość lekarzy stosuje ją od dość dawna, zdawałoby się, nieraz z dobrym wynikiem.

Do wewnątrz przepisuje się Calcium chloratum, calcium lacticum, calcium, tannicum i calcium albuminatum.

Dożylnie stosuje się 3%—10% rozczyn calcium muriaticum czysty, przesączkowany i wyjałowiony świeżo przygotowany.

W gruźlicy kiszek zalecają niektórzy autorzy dożylne zastrzykiwanie 2 ctm. sz. 50% rozczynu calcium chloratum, nie widziałem jednak wyników zachęcających w obserwowanych przezemnie chorych.

Sole złota, sole rtęci niszczące zarazki gruźlicze w probówce, nie wywierają żadnego wpływu na osłabienie procesu gruźliczego w płucach. (Krysolgan).

Sole miedzi nawet w miljonowem rozcieńczeniu zabijają w hodowli laseczniki gruźlicze, lecz w organizmie te sole rozpuszczalne natychmiast zamieniają się w sole nierozpuszczalne i utrwalone w tkankach wywołują owrzodzenia i martwice.

Koga stosował rozczyn 0,2 na 100 cyanku potasu i miedzi z dodatkiem 1% chlorku wapnia. Preparat ten pod nazwą cyanocuprol u świnek morskich powodował powstawanie tkanki łącznej około ognisk gruźliczych i ich zabliźnianie się. Z liczby 63 chorych leczonych dożylnie (po 0,01 i wyżej) tym preparatem 25 zostało wyleczonych

Ciała radjoczynne, preparaty arszenikowe, tzw. metale rzadkie nie wywierają żadnego wpływu na proces gruźliczy.

Zdaje się, że leczenie *jodem* podskórne lub dożylne (jodoform w rozczynie eterowym) lub dowewnątrz po 40 do 150 kropel nalewki jodowej wpływa dodatnio w wielu wypadkach gruźlicy płuc zwłaszcza wprocesach chronicznie przebiegającej gruźlicy włóknistej.

Dufour zaleca zastrzykiwanie jodu dożylne pod postacią jodaseptiny (jodo benzo-methyl formina) w dawkach od 2.5 do 5 ctm. sz. w ciągu 20 dni codziennie, następnie 2 tygodnie przerwy i znów 20 dni,

inni autorzy stosują rożczyny kolloidalne jodu nie bolesne i nie podnoszące ciepłoty.

Leczenie gruźlicy *kwasem krzemowym* stosowane przez wielu lekarzy i w ludowej medycynie nie dało dotychczas wyników pomyślnych zarówno co do obniżenia ciepłoty, zmniejszenia ilości plwocin i zawartych w niej laseczników jak i co do zabliźnienia ogniska gruźliczego,

D-r med. K. Szokalski.

Żylaki kończyn; powikłania i leczenie.

Podał Dr. Józef Szper.

Podłożem anatomicznem żylaków jest schorzenie ściany żylnej, która początkowo grubieje równomiernie; w późniejszym czasie, kiedy zmiany się potęgują, następuje zcieńczenie ściany i wypuklenia, przy zachowaniu zgrubień w innych miejscach. W kończynach dolnych przeistoczeniu żylakowemu ulegają nasamprzód żyły głębokie i zespolenia żylne z żyłami powierzchownemi, a następnie — żyły powierzchowne. Te ostatnie są wydłużone, pogięte, rozszerzone, zwłaszcza żyła odpiszczelowa. Skóra na poziomie żylaków jest zcieńczała, zwykle silniej ubarwiona. Gdy żylaki trwają długo zwykłe w tem cierpieniu krzepnienie wewnątrz żylne doprowadza do zwapnienia i wytwarzania kamyków, które łatwo jest wyczuć. Stopniowo ściany żylne ulegają rozszerzeniu, wobec stwardnienia i zaniku pierwiastków mięśniowych i sprężystych. Zastawki żylne stają się niedomykalne, wskutek zaniku W przypadkach zadawnionych istnieje pewien stopień zapalenia okołożylnego. Schorzenie żył pociąga za sobą zwykle przeistoczenie narządów sąsiednich, a więc mięśni, kości, tętnic, nerwów, skóry i tkanki podskórnej. Żylaki występują w ogromnej większości przypadków pomiędzy 20 a 40 rokiem życia, niekiedy nawet wcześniej. Jakkolwiek ciąża poważnym jest czynnikiem usposabiającym, jednakże żylaki występują nieco częściej u mężczyzn.

Do schorzenia ściany przyczyniają się zakażenia i zatrucia, do wytworzenia żylaków warunki mechaniczne, wprowadzające zaburzenia w krążeniu, jak dłuższe pozostawienie w pozycyi stojącej i. t. p. Dopóki cierpienie dotyka jedynie żył głębokich, objawy są skąpe. Chorzy uskarżają się zwykle na uczucie ciężaru w nogach, niektórzy odczuwają napięcie łydek

Od czasu do czasu występuje obrzęk na poziomie kostek, który znika po wypoczynku, nawet krótkotwałym. Dokładniejsze badanie pozwala odszukać maleńkie żylaki podskórne, które świadczą o zaburzeniach w krążeniu. Głębsze macanie mięśni wywołuje ból. Kiedy żylaki stają się powierzchowne, objawy są bardzo charakterystyczne. Zwykle występują najpierw wzdłuż kości piszczelowej sznury niebieskawe. By je mocniej uwydatnić należy polecić choremu oprzeć się całym ciężarem ciała na jednej kończynie. Żyła rozszerzona uwydatnia się wówczas b. wyraźnie, na całym swym przybiegu, aż do górnej części uda. W tem miejscu, niekiedy, przybiera rozmiary tak wielkie, że może być poczytywana za przepuklinę udową.

W pozycyi leżącej rozszerzenia żyły i jej dopływów znikają zupełnie.

Kiedy żylaki powierzchowne są silniej zaznaczone stwierdza się przeważnie zaburzenia odżywcze i naczynioruchowe. Pierwsze odbijają się na stanie paznogci, które są zakrzywione, prążkowane, twarde, łamliwe, drugie- dają powłokom zabarwienie fioletowe, przyczem kończyna bywa zimna, poci się nadmiernie lub też powoduje zaburzenia czucia.

Sen i czuwanie w podeszłym wieku.

Dalszy ciąg.

Wątpliwy czyby lepiej było, gdyby wyrokiem Opatrzności zarządzona była przedaż snu na targu. Bo, bez urazy pełnego sławy bajkopisa bogacz nie zaniedbałby najobficiej weń się opatrzyć.

W ogóle mówiąc nigdy mu go nie braknie, gdy tymczasem sen najczęściej z biednej nieszczęsliwej ucieka powieki.

Prawidła higieny nie oznaczają wymierzonego na sen czasu. Stosować się tu należy do indywidualnej każdego potrzeby, do okoliczności i nabytego nałogu. Jednak jeżeli już koniecznie ma być prawidło to powiadamy w ogóle nie spijmy więcej nad sześć, nigdy dłużej nad osiem godzin. A przecież widzimy ludzi wiekowych spiących bardzo mało, jednak zdrowych zupełnie. Pani du Deffand powiada: „nie spię więcej trzech lub czterech godzin w ciągu całej nocy chociaż dwanaście nawet trzynaście godzin znajduję się w łóżku".

Gdzie indziej pisze do Horacego Wolpole: „Tracę głowę z przyczyny niej bezsenności. Nie pochodzi to stąd, że się kładę za pózno bo około pierwszei lub drugiej po północy" Wyznajemy że godziny te wychodzą za obrąb scisłej prawidłowej hygieny. Starajmy się koniecznie uporządkować sprawę snu bo sen równie jak inne czynniki zmienia nasz organizm ożywia lub chorobliwie dotyka według tego, jak na nas wpływa czyli raczej już mu dozwalamy wpływać na nas samych.

Trzy są rzeczy w ogóle mogące dać sen w mierze własciwej i takiej aby nas wzmacniał mianowicie: wstrzemięźliwość, ruch ciała i spokojnośc umysłu; ostatni również najpotrzebniejszy ale też w obecnej naszej cywilizacji najtrudniejszy ze wszystkich. Człowiek miotany nawałem interesów zabiegów, uciech, kłopotów i niepokojów codziennych, rozrzegany ciągłym, wytężonym czuwaniem, kładzie się najczęsciej z drgającemi nerwami i zaognioną głową. To też i sen jego pełen zmęczenia i niepokoju być musi. Szczęśliwy kto zdejmując szaty swoje puszcza jednocześnie w niepamięć wszystkie troski wszystkie dzienne swoje kłopoty!

Są jeszcze i inne, lubo nie tyle konieczne jak pierwsze nie mniej jednakże potrzebne ostrozności. Sen miły i dobroczynny możemy uzyskać nie obciążając żołądka na wieczór, starając się aby pokój sypialny był obszerny dobrze przewietrzany unikając ciasnego zamknięcia i szczelnego otaczania się zasłonami. Niech oprócz tego temperatura pokoju będzie umiarkowana, raczej nieco niższa jak podniesiona; wyjąwszy w zimie niech żadna zawiązka, żadne opasanie nie utrudnia obiegu krwi, głowa niech będzie dosyć podniesiona, a pościel raczej twarda niż miękka: puch i pierze dają wprawdzie niektóre korzysci więcej przecież szkodzą. Naostatek ze stolcem i uryną przed snem ułatwić się wy-

pada. Wszystkie te warunki mają własciwy stopień użyteczności ich lekceważenie i zaniedbanie niebezpiecznie wpływają na słabą wiekiem mniej więcej zużytą machinę naszą. Zaprawdę człowiek nie wstanie oprzeć się latom, co go unoszą, może przecież powstrzymać ich bieg i kazać czas jakiś okrutnej bogini o której nikt przecież obojętnie nie myśli. Ale kiedy następstwa snu nadto długiego, czyli nałogowej spiączki tak widocznie są przykre i niebezpieczne dla ludzi wiekowych to jeszcze niebezpieczniejszem jest dla nich zbyteczne czuwanie. Ten zwierzęcego organizmu stan wymuszany nie mało jest szkodliwym dla ludzi w sile nawet wieku, bo czuwać bezustannie jest to zamienić swój mózg w ciągle płonące ognisko. którego materja palna tem wcześniej wyczerpać się musi: czegoż się spodziewać kiedy organizm znużony zmysły osłabły a zwłaszcza kiedy mózg, to źródło czucia i wszelkiej pobudliwości, zmienił się już i upadł na sile w niektórych swoich częściach lub rozmiękł przez wpływ wiekowy.

Zadaniem snu jest podnieść ogólną pobudliwość, orzeźwić siły żywotne zwolnić uporządkować wszelki ruch organiczny i nagrodzić straty w ciągu dnia wynikłe.

Mówiliśmy już że w ciągu jego odbywają karmienie, żywienie organiczne i usunięcie nieużytecznych albo szkodliwych materji: otóż wszystkie te sprawy nie mogą wykonać stę należycie w czasie ciągłego czuwania. Wynika zatem że bezsenność usposabia nas z jednej strony do przypływów krwi, z drugiej—drażniąc nadto mózg osłabia jego spójność i wyczerpuje żywotność.

Bodziec takowy przewyższając o wiele naturalną pubudliwość czyli organiczną szlachetnego owego środka siłę musi koniecznie zniszczyć równowagę, gdy organ ten pozbawionym będzie snu w ilości jaka jest potrzebną dla podniesienia organicznej jego siły.

Dokończenie nastąpi. *S. Langfier.*

Mucha Wolfarta.

Mucha Wolfarta należy do owadów nader niebezpiecznych, jednakowoż wyjątkowe wypadki zachorowania w naszym kraju widocznie nie są bodźcem do bliższego zainteresowania się tym niebezpiecznym owadem. Ma to jednak swoje doniosłe znaczenie szczególnie dla kolegów, praktykujących w miejscowościach, gdzie hodowla zwierząt domowych jest bardziej rozpowszechnioną (wioski, dwory i t. d.), co jest warunkiem sprzyjającym do rozmnożenia się muchy Wolfarta. Najczęściej spotykana w zachodniej Europie (Anglja, Francja, Niemcy, Włochy), *w naszym kraju najrzadziej,* w Austrji częściej, a najczęściej w południowo-wschodniej części Azji, mucha ta zwykle przebywa na odkrytem miejscu nigdy zaś w stajniach, lub zamieszkałych budowlach; jest to cechą charakterystyczną dla tej muchy. Rozwój muchy Wolfarta niczem prawie się nie różni od rozwoju innych owadów. Jaja składa wyłącznie na żywym ciele człowieka lub zwierzęcia, jaja te przeobrażają się w gąsienice; po upływie pewnego czasu, gąsienice wydobywają się z ciała i już w ziemi przeobrażają się w poczwarki, a następnie w dojrzałe muchy.

Owad ten jest koloru jasnego, rzadziej ciemnego, lub szarego,

pokryty czarnemi kropkami. Głowa srebrzysto-biała, na piersiach trzy podłóżne linje, wśród których równolegle znajdują się dwie nieco węższe, znacznie krótsze. Na górnej części owalnego brzuszka, znajdują się trzy rzędy czarnych plamek, z których średnie — formy trójkątnej, a boczne—okrągłej. Nogi czarne (trzy pary), przyczem średnia para pokryta jest gęstemi, miękkiemi, lecz krótkiemi włoskami. Samiec i samka różnią się formą pazurków na łapkach, u samki są bardzo krótkie, a u samca bardzo długie, grube i półkolistej formy. Długość gąsienicy (podczas przebywania w żywem ciele człowieka lub zwierzęcia) 10—15 mlm., a dojrzałej muchy 17—20 mlm.

Zbyt dużo miejsca zajęłoby szczegółowe opisanie układu i rozwoju tej muchy, co zresztą nie miałoby żadnego praktycznego znaczenia, ograniczę się więc wyłącznie patologicznemi objawami, które powoduje owa mucha w żywem ciele. Muchna Wolfarta zwykle składa jaja na błonach śluzowych nosa, oczu, jamy ustnej (dziąsła), u zwierząt najczęściej w narządach płciowych, w okolicy otworu odbytnicy i między składkami skóry. Złożone jajo bardzo prędko przeobraża się w gąsienicę, która niezwłocznie toruje sobie drogę w głąb ciała. Zarażenie się po częćci bywa podczas snu. Natychmiast po obudzeniu się zarażony odczuwa nieznaczne swędzenie, które stopniowo zaczyna się wzmagać aż do bólu. Po 1 — 2 dniach zarażone miejsca opuchają i z maleńkiego otworu wydziela się surowiczo — krwawy płyn, który służy pokarmem dla tejże gąsięnicy. Im więcej gąsiennic tym silniejszy jest miejscowy ból. Gdy gąsiennice przenikły do jamy głowy (oczodoły, zatoki czołowe i t. d.), to bóle głowy stają się nader intensywne, ogólny stan silnie się rozstraja przy objawach nieżytu przewodu pokarmowego, wysoko podniesionej ciepłocie i przyspieszonem tętnem i oddechu. Objawy te znikają dopiero wtedy, gdy gąsiennica zaczyna się wydalać z organizmu celem dalszego przeobrażania się w poczwarkę (to ostatnie już odbywa się w ziemi). Niebezpieczny i bardzo męczący jest okres dojrzewania gąsienicy.

Do wypadków najniebezpieczniejszych form, czasami nawet kończących się śmiercią, należą te, gdzie liczba gąsienic jest znaczna i porażone miejsca obszerne.

Zalcman, Klok i Kibri, a ostatnio Parczyński, opisali wypadki śmierci ludzi zarażonych przez muchę Wolfarta, chorobę zaś, wskutek zarażenia się, Sawage opisał pod nazwą m a l u m v e r m i n o s u m.

Zabezpieczenie się od powyższej zarazy polega, by nie spać na odkrytem miejscu podczas upałów, szczególnie między godziną 10-ą rano, a czwartą po południu. Wszelkie uszkodzenia skóry winny być dobrze zabezpieczone, gdyż miejsca te są sprzyjającym warunkiem dla gąsienicy do przedostania się w głąb ciała.

Leczenie polega na tem, by ostrożnie, sposobem mechanicznym (pinceta ostro zakończona) wydobyć gasienicę z ranki, co z łatwością się udaje podczas, gdy gąsiennica wystawia z otworu ranki tylną częś tułowia, na którem znajdują się narządy oddechowe. Manipulacja ta wymaga dużo zręczności, aby nieostrożnym dotknięciem nie spowodować schowania się gąsiennicy w głąb ranki.

Do wydobycia głęboko utkwionych gąsienic w zupełności wystarczy posypanie chorego miejsca sproszkowaną kamforą, która działa zabójczo na gąsienicę, wskutek czego same one możliwie szybko opuszczają organizm.

Dęblin d. 22 kwietnia 1923 r. *podał J. Wajnapel.*

Kilka słów w sprawie wstrząsu Azotynowego (Crise nitritoïde).

Dr. R. Bernhardt.

Lekarz wojskowy № 4 z dn: 15. IV-1922 r.)

W leczeniu arsenobenzolami można zauważyć niekiedy zespół naczynioruchowy, który nazwano wstrząsem azotynowym.

Wstrząs występuje znagła, już podczas wlewania dożylnego arsenobenzolu, lub tez bezpośrednio po niem.

Zjawisko polega na zaczerwienieniu i obrzmieniu twarzy, niekiedy zawrotach głowy, na uczuciu niepokoju, strachu i ucisku w klatce piersiowej. Niektórzy uskarzają się ponadto na przykry i swoisty smak w ustach, oraz na nieprzyjemne podrażnienie powonienia. Niebawem skóra się pokrywa obfitym potem. Wystąpić może napad kaszlu, lub tez mdłości, wymioty i biegunka.

Tętno jest zwolnione i słabe, ciśnienie krwi obniżone. Wstrząs azotynowy trwa krótko--kilka do kilkunastu minut i zazwyczaj mija bez szkody dla chorego. Przyczyny powstawania wstrząsu azotynowego dotychczas nie są wyjaśnione ostatecznie.

Powyższe zjawisko usiłowano objaśnić w dwojaki sposób I ostre zatrucie arszenikien i II anafilaksję.

W kwestji I poglądu autor zwraca uwagę iż:

a) Dziwnem się wydaje, ze tak ostro występujące zatrucie przetworem arszenikowym częstokroć mija niezmiernie szybko, bez poważniejszych następstw dla ustroju, nawet wówczas gdy wstrząsy powtarzają się kilka razy przy dalszym stosowaniu arsenobenzolu— w leczeniu serjami.

b) ostre zatrucie arsenobenzolem można uprzedzić niewielką dawką tegoż leku.

c) dotychczas bynajmniej nie jest dowiedzione, ze powstawanie wstrząsu azotynowego należy z pewnością od trującego działania arszeniku. Co zaś do II poglądu (anafilaksja) autor nadnienia iż w 1912 r. podczas prób leczenia wilka pospolitego metodą (Salwarsantuberkulinową) spostrzegł i opisał wstrząs azotynowy u niesyfilityków (Przegląd chorób skóry i wenerycznych, rok IV) Sądząc, iż zjawisko posiada bardzo wiele analogji z objawami anafilaktycznemi dziś zaś tego poglądu nie zmienia ponieważ:

a) wstrząs azotynowy najczęściej występuje dopiero po szeregu wlewań arsenobenzolu, gdy przypuścić należy, ze uprzednie stosowanie leku już zdolało uczulic ustrój.

b) U ludzi uczulonych można wywołać wstrząsnienia z matematyczną scisłością, dorównywującą spostrzeganej w doświadczeniach na zwierzętach.

c) U osobników uczulonych można spowodować klinicznie objawy wstrząsu począwszy już od dawki: o,15 i to bez względu na pochodzenie arsenobenzolu.

c) Wstrząs azotynowy można uprzedzić za pomocą bardzo wolnego wlewania i za pomocą antygenów swoistych (a więc arsenobenzolu) oraz nie swoistych (np. jedno i dwu węglanu sodowego, fizjologicznego rozczynu soli kuchennej i. t. d.

Autor stojąc dziś na stanowisku w 1912 r. mniema że zespół azotynowy jest wstrząsem anfilaktycznym i zaleca, a mianowicie: ludziom uczulonym nie stosować arsenobenzolu bez uprzedniej dawki antyanafilaktycznej.

Stefan Galuba.

D-ra Boncourta

Niemoc płciowa w ogóle i jako jeden z objawów Neurastenji w szczególności.

Sprawę niemocy płciowej (impotencji) zarówno ogół, jak i niektórzy lekarze traktować zwykli z ironicznym uśmiechem.

Tymczasem rozstrój ten, dotykający najskrytszych stron życia ludzkiego, związany z masą najcięższych przeżywań, nabiera w życiu codziennem olbrzymiego znaczenia, a czasem prowadzi do najsmutniejszych rezultatów. Porozumiejmy się przedewszystkiem co mamy nazywać impotencją.

Pozostawiając na boku kwestję potomstwa, definicja naukowa obejmuje tylko zdolność do aktu płciowego, gdyż często mężczyzna, niezdolny z tych lub innych przyczyn do zapłodnienia, zachowuje jednocześnie zdolność do aktu płciowego. Sireday w nowej encyklopedji nauk lekarskich określa impotencję jako niezdolność mężczyzny lub kobiety do spełnienia aktu płciowego bez względu na przyczynę tej niezdolności. Badania naukowe dowiodły, że mężczyzna w ogólności dłużej zachowuje zdolności do życia płciowego niż kobieta. Tłomaczy się to tę znaczną różnicę w stanie organów płciowych, jaką można zaobserwować u mężczyzn i u kobiet w zależności od ich wieku. Podczas gdy jajniki u kobiety więdną i znikają w wieku względnie dość wczesnym, tkanka jąder męskich, jakto w pracy swej dowiódł Dr. Ansel zachowuje zupełną żywotność do późnej starości. Casper bynajmniej nie uważa, aby uwiąd płciowy był nieodłącznym towarzyszem starości mężczyzny, gdyż, przy badaniu płynu nasiennego mężczyzny w bardzo późnym wieku znajdował w nim zupełnie zdolne do życia (spermatozoidy) nitki nasienne. Między innemi przytacza spostrzeżenie, dokonane przezeń nad 96 letnim starcem którego płyn nasienny zawierał, jak się okazało, zupełnie zdrowe i zdolne do życia spermatozoidy w wielkiej ilości. Dr Duplay znajdował zdolne do życia spermatozoidy u starca 82 letniego. Dr Dierx u inwalidów 86 letnich i starszych. Tym sposobem utraty zdolności płciowej nie można uważać za normalną nawet u osòb wiekowych, gdyż organy płcio-

we zachowują, jak to widzimy, zdolność do urzeczywistnienia swych funkcji do najpóźniejszej starości. Bynajmniej więc nie są śmieszne, lecz zupełnie zrozumiałe w świetle badania naukowego dolegliwości spowodowane utratą zdolności płciowej, nawet u osób w późnym wieku. Najrozmaitsze umysły, najbardziej utalentowani ludzie nie uniknęli tego—i zupełnie zrozumiałego smutku po utracie sił. I okres życia jego jesień — znalazła artystyczne odbicia w pięknej poetyckiej formie.

Corneille na schyłku dni swoich w „Stanzach" w „Marpabinie" i w „Sofonizie" ze smutkiem mówi o minionych bezpowrotnie dniach młodości, o nadejściu jesieni życia. Miecznikow w swoich ,,szkicach optymisty" przypisuje działalności płciowej nadzwyczaj wielką wagę. Uważa, że genjusz artysty wiąże się ściślę z życiem płciowem. I osłabienie funkcji płciowych odbija się zdaniem jego jaknajzgubniej na rozwoju talentu. Życie płciowe, według Miecznikowa grało olbrzymią rolę w twórczości całego szeregu takich wybitnych artystów, jak Byron, Murset, Lamartine. W dziełach Mebinsa i Ler'yego znajdujemy wiele danych wskazujących, jak silnie odbiło się życie płciowe na twórczości Göthego, który jeszcze w 70-tym roku nie zrezygnował z radości życiowych. Jeżeli osłabienie funkcji płciowych tak zgubny może wywierać wpływ jego na stan psychiczny i układ życia człowieka, przeciętnego w każdym razie nie jest mniejszy, jeżeli już nie większy. Dość przypomnieć ile to dramatu powstaje, w rodzinach wskutek niezdolnośui małżonka do pełnienia funkcji płciowych i bezdzietności małżonków, będących skutkiem tej niezdolności W tym wypadku nie tylko instynkt płciowy kobiety, ale i daleko potężniejszy—instynkt macierzyński nie zostaje zaspokojony. Na gruncie tego właśnie niezaspokojenia powstaje ciągłe niezadowolenie, rozdrażnienie: brak dzieci, które zawsze są silnem ogniwem między małżonkami, pozbawia życie celu. Rodzina tylko dąży do zguby i liczba tak zwanych niedobranych małżeństw, i tak już wielka wciąż wzrasta. To wielkie znaczenie zachowania zdolności płciowej uznają prawodawstwa niektórych krajów. Często utrata zdolności płciowej może być dostatecznym powodem do rozwiązania małżeństwa. Moment ten uwzględniają również niektóre religje, zezwalają na rozwód w razie dowiedzenia niezdolności jednej ze stron do spełnienia aktu płciowego.

podał *S. Langfier.*

(Dalszy ciąg nastąpi).

Rzadka uroczystość.

We wszystkich bez wyjątku fabrykach, zakładach, wszystkich instytucjach państwowych, prywatnych i komunalnych w całej Polsce sprawność, oraz wydajność pracy każdego wydziału znajduje się w prostym stosunku do uposażenia, głównie jednak od etycznego i moralnego traktowania podwładnych pracowników: im bardziej będzie ten pracownik przez swoją władzę szanowany, tym więcej, tym ochotniej pracuje, a widząc, że praca jego będzie należycie oceniona, stara się wykonać ją jaknajlepiej, Przeciwnie: im więcej władze te pracowników swych lekceważą, tym gorzej sami na tym wychodzą, bowiem robotnik zgóry widząc, że praca jego choćby najgorliwsza przyjęta będzie obojętnie, traci wtedy chęć, robi z musu, ogarnia go apatja, następstwem czego wyradza się wstręt do pracy.

W żadnej chyba gałęzi sprawa ta nie występuje tak jaskrawo, jak w oddziałach lekarskich w stosunku zwłaszcza do felczerów. Nasze lekarskie sfery rządzące z fanatycznym uporem starają się stan felczerski obniżyć czy to w Sejmie, czy w ministerjach, czy instytucjach ściśle rządowych, szeroko tłomacząc i dowodząc, że felczer jest przeżytkiem, nieukiem, częstokroć słyszeć się dają głosy nawet w pismach, że z 2 — 3 miesięcznym kursem sanitarjusz, chociażby analfabeta jest gdzie! dużo doskonalszy niż wyszkolony z kilkunastoletnią praktyką felczer. Niech pielęgniarz, niech sanitarjusz, byle nie felczer! Ta abnegacja, ta idjosynkrazja jednak robi swoje. Z różnych stron otrzymujemy w naszej redakcji od prowincjonalnych związków naszych pisma, gdzie w danym powiecie lekarz powiatowy na stanowisko felczera wziął np. sanitarjusza i choć niema on absolutnie żadnych dokumentów ściśle felczerskich, panu doktorowi spodobało się zrobić zeń felczera—i niema nato apelacji. I dziw się narodzie dopiero, że krzyczą wtedy urbi et orbi, gdy na przepisane nieodpowiednie lekarstwo lub nieumiejętnie zrobiony zabieg przyczyną powikłań lub, co gorsza—śmierci, jest winien felczer. Taki on i felczer!

Na szczęście, mówiąc tu o rzeczywistych felczerach, stoi za nami, opinja publiczna. Te jednostki w społeczeństwie widzą że wskutek działalności rzeczywistych felczerów nie dzieją się przecież zbrodnie w leczeniu tak, jak są one rozdmuchane w prasie o „znachorach"—felczerach. Bywają wprawdzie wypadki że felczer jest pociągnięty do odpowiedzialności lecz bynajmniej nie wskutek złego leczenia ale oskarża go lekarz za zrobioną przez felczera prawem niedozwoloną operację. Toteż dzieją się naprawdę sytuacje tragiczne; felczer wie, że choremu to lub inne lekarstwo jest potrzebne, wie że dany zabieg pacjentowi jest konieczny, jednak gdy to uczyni, to choć dzięki temu pacjent wyzdrowiał, felczer za to.... idzie do sądu; wyleczyłeś chorego bezprawnie, będziesz za to ukarany.

Jest jednak u nas w Polsce jedna, bodaj jedyna placówka, gdzie w przychodniach razem z lekarzem pracuje felczer, naprawdę felczer. Tą właśnie rzeczywiście poważną instytucją są nasze koleje Państwowe. Tu żaden sanitarjusz nie jest, przynajmniej dotychczas, felczerem, a zawdzięczać to należy jedynie umiejętnemu kierownictwu naszego lekarza-naczelnego, Niewiem jak kwestja ta stanie w przyszłości wiem jednakże to, że kolejowy lekarz naczelny dr. Krzyczkowski dokładnie zdaje sobie sprawę z ogromnej różnicy jaka zachodzi pomiędzy fel-

czerem a sanitarjuszem; obsadzając na danej stacji felczera częstokroć zwraca się w tej sprawie do Związku F-rów warsz. i zasięga jego opinji, nic więc dziwnego, że na kolei lekarz oddziałowy wyjeżdżając do chorego na wieś lub na linję obowiązki swe zastępcze w przychodni powierza czasowo felczerowi tak jak i nic dziwnego felczer w tem nie widzi i zastępstwo to przyjmuje jako rzecz zwykłą, normalną, jako obowiązek, starając się wywiązać z zadania jak można najlepiej. Nadzwyczaj grzeczne, taktowne i w wielu wypadkach delikatne zwracanie się dra Krzyczkowskiego do felczerów wyrobiło to, że stanowisko lekarza kolejowego w stosunku do swego felczera i odwrotnie oparte jest na wzajemnym szacunku. Zyskuje na tem lekarz, zyskuje felczer, a co najważniejsza — odbija się to dodatnio na sprawności służby.

Dzięki właśnie temu taktowi naszego lekarza naczelnego byliśmy świadkami rzadkiej jak na nasze stosunki wogóle uroczystości. Dnia 24 marca r. b. w biurze lekarskim P. K. P. przy wspólnej biesiadzie żegnano trzech wychodzących do emerytury felczerów-weteranów w służbie kolejowej. Wychodzili do emerytury felczerzy: 76 letni Jan Giernatowski, 65 letni Gustaw Materne i 60 letni Adam Pękalski. Pierwszy za 40, drugi za 37, trzeci zaś tylko za 20 lat służby. Ten ostatni wyszedł wskutek choroby, która nie pozwoliła mu nadal z pożytkiem pełnić służby. Wymienieni trzej jubilaci. dzielni obywatele kraju, szczerzy patrjoci, w ciągu swej długoletniej służby wykazali dowody znajomości swego zawodu wśród szerokich sfer kolejarskich Obowiązki swe spełniali sumiennie z całym poczuciem swej godności. W stosunkach swych koleżeńskich znani byli ze swego prawego charakteru. Do czasu wojny Giernatowski i Pękalski służyli w byłej kolei nadwiślańskiej, zaś bliżej mi znany kol. Materne z którym kilkanaście lat na kolei wiedeńskiej pracowałem, wiedziałem że gorąco umiłował swój zawód i niepozwolił mu uchybić. Gdy tylko zobaczył jakiśkolwiek czyn swego kolegi sprzeciwiający się etyce felczera — ostrzegał, a jeśli to nie pomagało, zwoływał kolegów i winowajcę formalnie przed całym otoczeniem oskarżał.

Nie potrzebuję w tem miejscu dodawać, że nastrój w tej uczcie pożegnalnej wśród zebranych lekarzy, aptekarzy, felczerów i urzędników był b: miły i nadzwyczaj serdeczny. Z pośród licznych przemówień, oraz nadesłanych z linji listów i depesz gratulacyjnych niemożemy pominąć milczeniem mowy d-ra Krzyczkowskiego nader wzniosłej miejscami wzruszającej, gdzie wyrażając słowa uznania i podzięki jubilatom za ich owocną, ofiarną częstokroć przykrą pracę życzył im jeszcze długich, lat życia i zdrowia, przyczem wypowiedział życzenie udekorowania ścian wydziału lekarskiego fotografjami jubilatów jako pierwszych emerytów tego wydziału.

Korzystając z okazji redakcja „Przeglądu" z niżej podpisanym na czele oraz w imieniu korporacji felczerskiej składając jubilatom życzenia wiele lat jeszcze życia i wytrwania w czerstwym zdrowiu wyraża równocześnie nadzieję, że pomimo wyjścia ich z kolei nadal jeszcze w swej praktyce zawodowej przyczynią się nieraz bo ulżenia w chorobie cierpiącej ludzkości.

Jubilatom cześć!

Aleksander Krawczyk.
felczer P. K. P.

Spis nowych środków lekarskich Dr. Stan. Weil.

(Wiadomości farmaceutyczne.)

Alecit. Tabletki zawierające Plumibum aceticum. Alumen, i Acid boricum. Stosuje się do przyrządzenia płynu zastępującego płyn Burowa.

Alcalsodyl. Ampulki z nati, co cootilicum. Fabr. Laokoon, Lwów.

Alcet. Pasta do zębów. Lowiera Aluminium acetico-tartaricum Myrrhen, tymol i t. p.

Alcohol de Monthe Ricgneles. Składa się z 80-ciu części spiry tusu i 3,5 części Ol Mentkaco pip.

Alcol. Płyn spirytusowy, zawierający mentol, kwas salicylowy i glicerynę. Stosuje się przeciw swędzeniu. Fabr. Gąsecki Węrszawa.

Alcola. Tabletki, zawierające emetyk zalecane przeciw opilsturu.

Alcopin. (Alcoida opii composita.) Zawiera wszystkie alkoloidy opium. Biały proszek. Fabr. Stowarzyszenie Aptekarzy w Hamburgu.

Alerczta Ipecacuanhac. Tabletki z zawierającego krzemiaim glinowego, w którym drogą adsorbcji osazono z obojętnych lub słabo kwaśnych roztworów alkaloidy z Radix Ipeczacuanhac. Stosuje się zamiast Infusum Ipeccacnam.

Aldogen. Mieszanina 20 cz. chlorku bielącego, 10 cz. aldehydu mrówkowego i 30 cz. wody. Używa się do dezynfekcji.

Aletodin. Acidum acetylosalicylicum.

Aleudrin. Stosuje się jako środek uspakajający i nasenny w dawkach po 0,5—1,0 do 2 gr. pod postacią proszków lub tabletek. Fabr. D-r. Beckmann, Berlin.

Algiron. Organiczny związek żelaza, zawierający 11% Fe. Stosuje się w przypadkach anemji i blednicy.

Algocratine. Mieszanina 49% fenacetyny, 40% pyramidonu i 11% koffeiny.

Proszek od bólu głowy. W handlu znajduje się w kapsułkach, Fabr. E. Lancosnie, Paris.

Algophon. Na zielono zabarwiona mieszanina 90 części. Spirytus Cochleariac i 12 cz. Ol. Sinapis. Stosuje się od bólu zębów.

Algoroe. Roztwór 2,05% kamfory, 3,24% jodku potasowego i 0,474% sublimatu w mocnym alkoholu. Stosuje się jako środek od odmrożenia.

Aliwal Jododwuhydroksypropan C. H.—używa się zamiast jodku potasowego wewnętrznie w dawkach po 0,3 gr. kilka razy dziennie, lub podskórnie wroztworach 10 do 25%. Stosuje się też pod postacią maści zawierających 10 do 25% alivalu. Fabr Meister Lucins i Bruning.

Nie należy mylić *olivalu* (jododruhydroksypropanu) z jothionem (dwujodohydrooksypropanem).

Alkarson. Roztwór 0,03 gr. Solarsonu i 0,0005 gr. azotanu strychniny, w rurkach po 1,2 cmtr.^{3}. Stosuje się jako środek wzmacniający.

Alloain. Mieszanina Norokainy i Allipiny. Stosuje się w mieszaninie z supraveniną i tymolem do miejscowego znieczulenia w praktyce dentystycznej:

Allotropin. Połączenie heksametylenotetraminy z kwasem arsofosforowym (C. H_2 6 $Nr._4$. $H._3$ S. $O._4$). Zawiera mniej więcej 36% kwasu fosforowego i 64% uzotropiny.

Stosuje się jako środek antyseptyczny, w dawkach po 1—2 gr. kilka razy dziennie w roztworze.

Allphen. Mieszanina czosnku z 20% salolu. Stosuje się pod postacią tableteó przeciwko cholerze i dezynterji.

Alphacain = a Eucainum Alpha Guajacol = Guajalolum cristall i statum.

Altannol—zawiera około 50% taniny, jest nie hygroskopijny i trwały. Stosuje się jako środek ściągający w przypadkach biegunki.

Alucol —koloidalny wodorotlenek glinu; w handlu znajdując się pod postacią proszku i tabletek po 0,5 gr. Stosuje się w przypadkach kwasowości nadmiernej lub przeczulicy błony śluzowej żołądka w dawkach po 1 gr. na $^1/_2$ godz. lub na 1 godz. przed i po jedzeniu.

Aluminum lacticum — Otrzymuje się przez rozpuszczenie świeżo strąconego wodotlenku glinu w kwasie mlekowym i oczyszczenie tą drogą otzymanego produktu przez krystalizację.

Mleczan glinu zastępować ma zasadowy octan glinu do okładów, do przemywania ran watą; stosuje się roztwory zawierające 0,5 do 2% mleczanu; do przepłukiwania pęcherza i przewodu moczowego stosuje się roztwory 0,1 do 0,2%-owe.

Różne wiadomości.

W myśl postanowienia Zjazdu Felczerów w Warszawie w dniu 20 Pazdz. 1922 r. wyłoniony komitet wykonawczy opracował Ustawę Centralizacji Felczerów Rzeczypospol. Polskiej i takową do wszystkich Związków prowincjonalnych rozesłał. Dnia 17 Września r. b. na Zjeździe delegatów poszczególnych Związków, Ustawę tą raz jeszcze przejrzano i po różnych uzupełnieniach i poprawkach ostatecznie ją opracowano.

Przesłana pierwotnie do Ministr. Pracy a następnie do Min. Spr. Wewnętrz. Ustawa Centralizacji F-rów została w tych ministerjach przejrzaną, atoli na konferencji z prezesem Zw. F-rów Warsz. kol. Tarwackim Ministerjum Spraw Wewnętrznych oświadczyło, że zatwierdzić jej niemoże ponieważ Ustawa ta napisaną jest nie jako rzecz organizacyjna, ale w treści swej posiada cechy prawodawcze toteż jako taka musi być przez Sejm Ustawodawczy przeprowadzona.

Na oświadczenie kol. Tarwackiego że pragniemy teren swej działalności rozszerzyć na całą Polskę w celu ukrócenia nadużyć jakie się dzieją obecnie wśród osób przyswajających sobie tytuł felczera a niemających na to wymaganych kwalifikacji Min. spr. Wewn. nieprzesądzając sprawy zaproponowało aby do czasu zatwierdzenia Ustawy te w Sejmie Ustawodawczym na ogólnem zebraniu F-rów uchwalić zmianę dotychczasowej nazwy na Związek F-rów Rz. Polsk. z siedzibą w Warszawie, przyczem utrzymać nadal w swej mocy Statuty Ustawy obecnej z wyeliminowaniem paragrafu 7-go.

Na jednem z zebrań towarzyskich w gronie obecnych lekarzy felczerów, aptekarzy i urzędników wśród licznych przemówień, gdzie między innemi były wypowiadane przez lekarzy słowa uznania dla felczerów wogóle, jeden z mówców, felczer niestety, wypowiedział mo-

wę niemającą zresztą nic wspólnego z charakterem uroczystości. Mowa ta, powiedziana w tonie podnieconym, skierowana w treści swej przeciwko lekarzom, pozostawiła wrażenie przykrego niesmaku, wśród obecnych zaś felczerów wywołała uczucia nawet przykrego zażenowania. I gdyby mówca wypowiadał się wyłącznie w swoim tylko imieniu, byłoby to jeszcze pół biedy; ale wymawiając słowa: „my felczerzy" uogólniał się i to było właśnie najgorsze.

Podając niniejsze do wiadomości zwracamy się do wszystkich kolegów z prośbą, aby w celu uniknięcia ewentualnych nieporozumień na przyszłość, bez wspólnej zgody koleżeńskiej podobnego rodzaju wypadki miejsca niemiały.

Wobec codziennie zwiększających się wydatków, związanych z obroną naszego zawodu i zupełnego braku funduszów, w myśl postanowienia na Ogólnym Rocznym Zebraniu z d. I/III r. b. Zarząd Związku Felczerów W-skich na posiedzeniu dnia 27/IV r. b. postanowił opodatkować *jednorazowo* wszystkich swych członków w sumie 25.000 mk. która to suma winna być wpłaconą do 1 Czerwca 1923 r.

Dnia 14 marca r. b. w Łodzi odbyła się uroczystość 15-lecia istnienia Związku F-rów w Łodzi i województwa Łódzkiego. Bliższe szczegóły podamy w następnym N-rze.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Na mocy art. 21 Przep. Pras. i art. 306 p. 2 Kod. Karn. proszę uprzejmie o sprostowanie w najbliższym numerze „Przeglądu Felczerskiego" wzmianki oszczerczej o mnie, zamieszczonej w № 1 „Przeglądu" przez Zarząd Związku Felczerów ziemi Kieleckiej.

Nieprawdą jest jako-bym nie posiadał praw do wykonywania czynności felczerskich stosownie do Ustawy Sejmowej z dn.1 (VII) 1921 r. i rozporządzenia Min. Zdr. Publ. (Dz. U. R P. № 29 par. 233) a natomiast prawdą jest że zostałem zaregiestrowany przez Pow. Urz. Zdr. w dn. 31 VIII 1922 r. na podstawie dokumentu nie ulegającego żadnej. wątpliwości i skutkiem czego par. 2 rozporządzenia Min. Zdr. Publ. z dn. 20 III 1922 r. nie może mieć do mnie zastosowania co Woj. Urz. Zdr. należycie wyjaśnił w swoim raporcie do M. Z. P. w styczniu r. b.

Cały zatarg wynikł na tle zajścia osobistego między mną a prezesem Zw. Kiel. p. Maurycym Binensztokiem i manją wielkości tego ostatniego. Mianowicie p. Binensztok dowiedziawszy się, że ja nie chcę należeć do Związku Kieleckiego dlatego, że na czele i w którym rej wodzą żydzi, a natomiast jestem za tem aby założyć związek Wyłącznie chrześcijański; przy widzeniu się osobistem ze mną zażądał przedstawiania oryginalnego dokumentu na mocy którego zostałem zaregiestrowany, czego ja rzecz prosta nie chciałem zrobić wychodząc z założenia, że p. Binensztok uzurpuje sobie prawo instytucji urzędowej jaką w tym wypadku jest P. U. Zdr. i pokazałem tylko swoją regiestrację, a właściwie odpis takowej, który p. Binensztok przemocą zatrzymał i zagroził mi, że założy protest przeciwko nielegalnemu za-

regiestrowaniu mnie z czego ja roześmiawszy się wyszedłem.

Kończąc powyższe wyjaśnienie, zaznaczam że sprawę o potwarz w druku przeciwko Zarządowi Związku Kieleckiego skieruję do władz Prokuratorskich.

Eugenjusz Ciborowski.

Kielce *Felczer więzienia Kieleckiego.*

Przyp. Redakcji. ...kończąc powyższe wyjaśnienie... p. Ciborowski niczego jeszcze nie wyjaśnił. Że p. Ciborowski niechce należeć do Związku kieleckiego w którym rej wodzą żydzi — to mu wolno; natychmiast pisząc list do redakcji, że został zaregiestrowany „na podstawie dokumentu nie ulegającego żadnej wątpliwości" — to nam nie wystarcza. Wszak p. Binensztok nie żądał od p. Ciborowskiego aby się zapisał do Związku kieleckiego; prosił, a jak chce autor cytowanego listu „żądał" przedstawienia oryginalnego dokumentu na mocy którego p. Ciborowski został zaregiestrowany", tymczasem p. C. zrobić tego „niechciał", tylko pokazał swoją regiestrację a właściwie odpis takowej. Czy nie uważałby p. C. za pożyteczne przesłać choćby odpis swego oryginalnego dokumentu (na mocy którego został zaregiestrowany) do Związku (F-rów) Warszawskich—instytucji która jest przecież ściśle chrześcjańską? Po przysłaniu nam tego odpisu chętnie takowy w imię słuszności umieścimy w „Przeglądzie" w raz ze sprostowaniem.

Red.

Dnia 3 czerwca r. b. odbędzie się w Warszawie zebranie kolegów wychowańców szkoły felczerskiej z roku 1883. Zebranie to rozpocznie się nabożeństwem w kośiele Sto. Krzyża o godzinie 9-ej rano. Bliższe szczegóły udziela Bronowski, Leszno 15. Warszawa.

Do wszystkich Związków Felczerów Rzeczypospolitej Polskiej.

Pragnąc postawić „Przegląd Felczerski" na wyższym jak dotychczas poziomie naukowo informacyjnym, oraz w celu większego zainteresowania się naszym jedynym pismem zawodowym, zwracamy się do zarządów wszystkich Związków felczerskich, o powołanie wśród swoich członków Komitetu redakcyjnego, dla zasilania „Przeglądu" pracami naukowo-informacyjnemi nietylko z pośród swoich kolegów ale i od lekarzyprzychylnie odnoszących się do naszego pisma.

Komitet redakcyjny.

Od Administracji:

Podajemy do wiadomości Sz. kolegów Czytelników, że cenę papieru i druku podniesiono znów o 33 proc.; pojedynczy więc numer wyniesie nas 1500 mk. włącznie z kosztami administracyjnemi.

Toteż na posiedzeniu Komitetu redakcyjnego postanowiono ponieść cenę prenumeraty do sumy 24 tys. rocznie i prenumeratorzy, którzy opłacili cenę prenumeraty 12 tys. będą uważani jako półroczni.

Red. Odpow. Aleksander Krawczyk. Wydawcy: Zw. Felczerów.

Zakł. Graf. Z. Sakierski. Warszawa, Miedziana 4-a. Tel. 126-49.